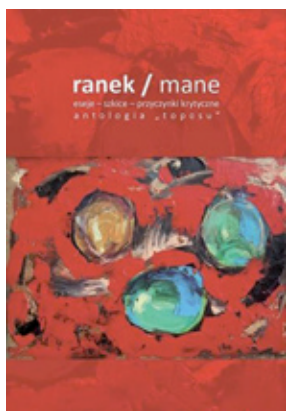
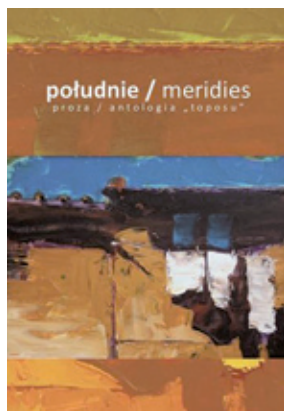


Bartłomiej Siwiec

# Trylogia metafizyczna



**ranek / mane.**  
eseje – szkice – przyczynki krytyczne /  
antologia „toposu”  
Krzysztof Kuczkowski  
(wybór i redakcja)  
Biblioteka „Toposu”, t. 189  
Sopot 2020



**południe / meridies.**  
proza /  
antologia „toposu”  
Krzysztof Kuczkowski  
(wybór i redakcja)  
Biblioteka „Toposu”, t. 190  
Sopot 2020



**wieczór / vespera.**  
poezja /  
antologia „toposu”  
Krzysztof Kuczkowski  
(wybór i redakcja)  
Biblioteka „Toposu”, t. 191  
Sopot 2020

obrotu od wschodu do zachodu słońca. Chodzi jednak nie tylko o wymiar literacki tego modelu, lecz także o wymiar egzystencjalny”.

Stara łacińska sentencja mówi: *Omne trinum perfectum*. Znaczenia liczby 3 w symbolice chrześcijańskiej nikomu nie trzeba tłumaczyć, a że dla redaktora naczelnego „Toposu” cyfry mają tajemne znaczenie, widać na przykładzie choćby jego ostatniej książki poetyckiej *Sonny Liston nie znał liter*, w której każdy z siedemdziesięciu siedmiu wierszy składa się z siedmiu wersów, co można odnieść do słów Jezusa Chrystusa odnośnie przebaczenia, które padają w rozmowie z Piotrem: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”.

Tak jak różni są „Toposowi” autorzy, których prace prezentowane są w książkach, tak też różni są czytelnicy: niektórzy są z pismem od samego początku, inni poznali je lub przekonali się do niego gdzieś po drodze. Dla niektórych teksty te w większości będą nowością. Jako czytelnik „Toposu” należę właśnie do tej grupy i tylko z rzadka mogę powiedzieć: „Tak, to już czytałem”. A to chyba dobrze, bo antologie te są dla mnie świeże i w wielu aspektach odkrywcz. I jeszcze jedna uwaga: mam wrażenie, że często nie dostrzegamy, jak diametralnie zmienił się nasz świat przez ostatnich trzydzieści lat. Nastąpiła swoista zamiana

Już od prawie trzydziestu lat Krzysztof Kuczkowski jest redaktorem naczelnym pisma „Topos”. Do każdego numeru tego dwumiesięcznika dokładane są dwie książki poetyckie. I tak przez ten okres uzbierało się prawie dwieście książek skrupulatnie zredagowanych przez pochodzącego z Gniezna poetę. Mamy więc dwa źródła bijące z tego samego miejsca: pismo literackie i publikacje książkowe. Kuczkowski jeszcze raz przeanalizował całość, z której

wycisnął ekstrakt w postaci trzech antologii: *Ranek / mane. Eseje, szkice, przyczynki krytyczne*; *Południe / meridies. Proza*; *Wieczór / vespera. Poezja*. We wstępie do pierwszej części Kuczkowski napisze: „Wytłumaczę się jeszcze z tytułu książki. Otóż *ranek / mane* jest pierwszą z cyklu trzech antologii «Toposu» – kolejne tomy zatytułowane *Południe* i *Wieczór* poświęcone będą prozie i poezji. Chciałbym, żeby wszystkie one utworzyły literacki model DNIA i jego łagodnego

ról: ludzie o poglądach konserwatywnych stają się mniejszością, a przynależność do kultury judeochrześcijańskiej – tematem tabu. W mainstreamowym przekazie człowiek, który mówi o Bogu, jest pogrążony w medytacji, zadaje pytania dotyczące kondycji duchowej współczesnego człowieka, jest traktowany co najmniej z podejrzliwością. Jak ciekawie zauważył Kuczkowski w eseju *Szczerze mówiąc...*, ludzi „Fascynuje (...) to, czego bardziej nie ma, niż jest. Pociągają ich nicość. Usiłują się z nią zaprzyjaźnić, chociaż nicość przyjazna nie jest. Pragną ją zrozumieć, chociaż nicości zrozumieć nie sposób. Chcą wejść w układ z nicością, choć nicość się nie układa”.

Ta pierwsza antologia *Ranek / mane. Eseje, szkice, przyczynki krytyczne* składa się z pięciu rozdziałów: *Dziwne pogranicze między dobrem a złem, Religia i poezja, Metaf, Utwierdzić się w istnieniu, Medytacje o przemijaniu*. Gdybym chciał dokonać rzetelnej analizy tej bardzo przyzwoicie wydanej książki (na okładkach wszystkich trzech antologii wykorzystano motywy z obrazów bydgoskiego malarza Ryszarda Czajkowskiego), musiałbym choć w kilku zdaniach napisać o tekstach każdego z dwudziestu jeden autorów. Nie zrobię tego, natomiast odwołam się do jednego z nowszych esejów Mirosława Dzień *O życiu (duchowym), końcu postmodernizmu i zarazie świata. Drugi esej czasów bezbożności*, w którym autor napisze: „Z wielką jasnością uświadomiłem sobie, że w marcu 2020 r. skończył się postmodernizm. Skończył się gwałtownie i od razu. Bez okresu schyłkowego charakterystycznego dla wielkich przełomów filozoficznych i kulturowych. Skończył się światową pandemią”. Wydaje się właśnie, że ten

fragment jest jedną z lepszych „reklam” książki, bo postawiona przez Dzień teza jest mocna i świeża, a jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że kontrowersyjna: nikt na początku pandemii (tekst datowany jest na drugą połowę kwietnia 2020 r.) nie był w stanie przewidzieć, jakie będą jej konsekwencje społeczne, kulturowe, choć pewnie trudno – w sferze symbolicznej – nie przyznać autorowi racji: świat postpandemiczny będzie inny od tego, który znaliśmy, ponieważ pandemia wyrzuciła do góry nogami ustanawiany przez lata porządek, jeszcze bardziej wyizolowała człowieka ze wspólnoty, mocniej uzależniła go od techniki, wbrew temu, co się obiegowo mówi, pogłębiła też nierówności. Pamiętam wypowiedź kolegi, któremu w zakładzie odmówiono pracy zdalnej. Powiedział wtedy sarkastycznie: „Są zdalni i zdalniejsi”. Mirosław Dzień kończy swój esej pesymistycznie w nawiązaniu do myśli Hobbesa, do jego słynnej sentencji: *homo homini lupus est*, ale jego błyskotliwość pozostawia w czytelniku pewien ślad – zapis intelektualnego wywodu z czasów zarazy.

O drugiej części antologii *Południe / merides. Proza* Krzysztof Kuczkowski zanotuje we wstępie: „W powszechnym odczuciu <Topos> uchodzi za czasopismo poświęcone poezji i krytyce literackiej. Cóż, to prawda. Toteż przystępując do redakcji antologii prozy zamieszczanej na naszych łamach, nie miałem aż takiej pewności wyboru, jaka towarzyszyła mi podczas redagowania dwóch pozostałych antologii – esejów i poezji. Jednak po ustaleniu korpusu tekstów, liczącego ponad 130 opowiadań, miniatur, przykładów prozy esejistycznej i esejów przypominających prozę, humoresek, beletryzowanych

wspomnień, dzienników duchowych etc., obawy ustąpiły. W miejsce niepokoju pojawiła się radość obcowania z pięknym nadmiarem”. I tu, podobnie jak w pierwszej części, naliczyłem dwadzieścia jeden nazwisk autorów, którzy przez ostatnie dwie dekady publikowali na łamach „Toposu”. Pośród tych autorów kilku już niestety nie żyje, choćby Henryk Bardijewski. To jego ironiczny i dowcipny utwór *Języki* zostaje umieszczony na początku. Z trzech opowiadań zmarłego w 2017 r. bydgoskiego pisarza Krzysztofa Derdowskiego najbardziej przypadło mi do gustu *Widmo* – krótki tekst w konwencji absurdu. Derdowski przez całe swe życie zafascynowany był twórczością Franza Kafki; absurdalne motywy prażanina były mu bliskie i często je eksplorował. Główny bohater opowiadania (*Pregierz*) zmarłego w 2015 r. Feliksa Netza, Albin Świdrak, dawny komunistyczny wojskowy, obecnie na „zasłużonej” emeryturze, zostaje poinformowany przez żonę, że na centralnym placu miasta zostają zaprezentowane podobizny komunistycznych oprawców; wśród wielu fotografii znalazła się i jego. Świdrak odbędzie refleksyjną podróż w przeszłość. Refleksyjną – to nawet za mało powiedziane – to podróż metafizyczna, bo ku temu, co nieznanne i nieuchronne. Książkę kończy przewrotne i żartobliwe dzieło zmarłego w 2020 r. Andrzeja Turczyńskiego *Latopis. Powieść doroczna. Księga trzecia: rytuały (część druga)*, w którym autor nawiąże do działalności Xie He, chińskiego teoretyka sztuki żyjącego na przełomie V i VI w., twórcy traktatu dotyczącego sześciu podstawowych prawideł malowania. Tę erudycyjną i pełną kulturowych odniesień opowieść zakończy uniwersalnymi słowami Lao-tsy (inaczej Laozi), twórcy taoizmu, zawartymi w *Księdze Drogi*

*i Cnoty*: „Słowa prawdy nie są piękne, a słowa piękne nie są słowami prawdy”.

Sercem trylogii jest trzecia część zatytułowana *Wieczór / vespera. Poezja*. I tutaj pozwolę sobie wymienić nazwiska wszystkich autorów, ba, wielu z nich jest też obecnych w poprzednich dwóch częściach, bo to trzydzieści siedem poetek i poetów, których łączy pasja pisania wierszy, szczególnie wrażliwość dana nielicznym: Kazimierz Hoffman, Zbigniew Jankowski, Teresa Ferenc, Leszek Aleksander Moczulski, Feliks Netz, Bogdan Jaremin, Mieczysław Machnicki, Adriana Szymańska, ks. Janusz A. Kobierski, Waldemar Żyszkiewicz, Kazimierz Nowosielski, Teresa Tomsia, Wojciech Gawłowski, Jan Polkowski, ks. Jan Sochoń, Janusz Nowak, Krzysztof Kuczkowski, Robert Gawłowski, Barbara Gruszka-Zych, Zbigniew Chojnowski, Stanisław Dłuski, Sławomir Matusz, Maciej Mazurek, Jerzy Ł. Kaczmarek, Wojciech Kass, Mirosław Dzień, Maciej Krzyżan, Wojciech Kudyba, Artur Grabowski, Jarosław Jakubowski, Szymon

Babuchowski, Przemysław Dakowicz, Adrian Gleń, Maciej Bieszczad, Artur Nowaczewski, Tadeusz Dąbrowski i Adrian Sinkowski.

Ten układ jest chronologiczny – od daty urodzenia: z tych najstarszych roczników kilku poetów już nie żyje, choćby Kazimierz Hoffman, Feliks Netz, Leszek Aleksander Moczulski. I właśnie w poezji Moczulskiego odnalazłem wiersz, który tu przytoczę, bo może on być zřejcznym podsumowaniem całości. Oto w wierszu *Wstając o ciemnym poranku* krakowski poeta zanotuje:

*Bądź uwielbiony Boże  
za kilka prostych rzeczy  
że można żyć jak dziecko  
że ptak rozpaczy przeczy.*

*Bądź uwielbiony Boże  
za kilka prostych rzeczy  
że duszy ran śmiertelność  
świat ptak i cisza leczy.*

*Skaza naszym udziałem  
i jedna tylko świętość –*

*żeś nami się nie zmęczył  
że ludzi wciąż ci nie dość.*

Życie jest dramatem – zdaje się nam mówić Moczulski: zbyt dużo cierpienia. Ale człowiek musi nauczyć się dostrzegać dobro, które ukryte jest w przyrodzie, choćby wymienionego przez poetę ptaka. Wielu twórców, których teksty prezentowane są w antologii, idzie właśnie w tym kierunku: w stronę akceptacji świata. Bo taką przecież służebną rolę poezja pełniła od wieków – była sztuką komplementowania świata, odnajdywania dobra. I tak jest z tymi trzema wartościowymi księgami: sam fakt ukazania się ich na rynku czytelnicy w dobie pandemii, gdy ludziom już zaczynało brakować sił witalnych, tak właśnie należy odbierać. W trudnym dla wszystkich czasie Krzysztof Kuczkowski dokonał bardzo pozytywnej rzeczy: w samym środku „ciemnego świata” podsuwa nam ekstrakt, w którym nawet najbardziej wyrafinowany czytelnik znajdzie coś dla siebie, jakiś skrawek prawdy, szczyptę nadziei. Przynajmniej ja znalazłem.

## BARTŁOMIEJ SIWIEC

– ur. w 1975 r. w Bydgoszczy, prozaik, poeta, dramaturg, krytyk literacki. Autor czterech powieści: *Zbrodnia, miłość, przeznaczenie, Autodestrukcja, Przypadek Pana Paradoksa, 16 schodów*, zbioru opowiadań *Wszyscy byli umoczeni*, czterech zbiorów wierszy *Instrukcja zabicia ptaka, Matka i róża, Przepompownia, Starsza*

*pani poezja* i kilku dramatów 64 pozycje z życia szachisty, *Wyszła z domu, Skóry*. Jego wiersze, szkice i recenzje były drukowane na łamach: „Toposu”, „Tekstualiów”, „Elewatora”, „Okolicy Poetów”, „Akantu”, „Gazety Kulturalnej”, „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego”. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.